



NR 2/2022 (122)
WROCŁAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



LISA FOTIOS/PEXELS

100. LAT ORGANÓW JOHANNA STEINMEYERA

XVI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL WIECZORY ORGANOWE U BOŻEJ OPATRZNOŚCI 2022

03 LIPIEC KRZYSZTOF MICHAŁEK
10 LIPIEC PETER WINGRICH
17 LIPIEC TOMASZ MOŃKO
24 LIPIEC DAWID RZEPKA
31 LIPIEC FILIP PRESSEISEN

KONCERTY ROZPOCZYNAJĄ SIĘ O GODZ. 19.00.
LUTERAŃSKI KOŚCIÓŁ BOŻEJ OPATRZNOŚCI, UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO 29

WSTĘP WOLNY

PROJEKT ZREALIZOWANO ZE ŚRODKÓW:



PATRONATY HONOROWE:



Jacek Sutyk
Prezydent Miasta Włocławka



Bp Wiktor Pylaj
Zwierzchni Leczy
Włocławskiej Kościoła E-A



O sensie

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

Ile mieliście lat, gdy po raz pierwszy usłyszeliście pytanie: „Kim chcesz zostać w życiu?” Mogę się domyślać, że było to w wieku 4, może 5 lat. Cokolwiek wtedy odpowiedzieliście, to i tak nikt nie brał tego na poważnie. Z biegiem lat udzielanie odpowiedzi na to pytanie nastręczało więcej trudności. Przypomnijcie sobie, ile razy Was to stresowało? Ile razy czuliście zakłopotanie albo nawet lęk? Jak to się stało, że z niewinnej zabawy, zaczęły rodzić się myśli, które nie pozwalały zasnąć w nocy?

A teraz spróbujcie – spróbujmy wszyscy – zastanowić się, dlaczego tak się dzieje. Myślę, że intuicyjnie czujemy w czym rzecz. I wcale nie chodzi o to, że nie mamy zainteresowań, które moglibyśmy rozwijać. Często mamy ich całkiem sporo i nie wiemy jeszcze na czym się skoncentrować, tym bardziej, że sytuacja się zmienia, nieustannie pojawia się coś nowego. My jednak czujemy presję, że coś trzeba wybrać, na coś się zdecydować. Co gorsza, od tej decyzji ma podobno zależeć to, czy będziemy w życiu szczęśliwi i spełnieni, czy nie.

Właśnie. Istnieje stan, w którym Wy i ja chcielibyśmy być: wszyscy pragniemy być szczęśliwi, choć być może różnie to szczęście sobie wyobrażamy i definiujemy. Spotykałem w życiu wielu ludzi, którzy mi mówili wtedy, że podstawą szczęścia jest znalezienie sensu. Tylko – zastanawiałem się – czym jest ten mityczny sens, i jak go znaleźć. I może Was rozczaruję, ale nie znalazłem złotej reguły, według której można by odpowiedzieć na wszystkie pytania. Oszczędzę Wam też kościelnego frazesu, że sens to życie w Jezusie Chrystusie, cokolwiek miałoby to znaczyć.

Wymienię natomiast cztery subiektywne elementy sensu, a Wy sami oceńcie, czy to ma sens.

” *A w sercach waszych
niech rządzi pokój Chrystusowy,
do którego też powołani jesteście
w jednym cielem;
a bądźcie wdzięczni. (Kol 3,15)*

Przynależność

Po pierwsze, sens opiera się na poczuciu przynależności. Przynależność rodzi się w relacjach, w których jesteśmy akceptowani takimi, jakimi jesteśmy, ale też my akceptujemy innych w podobny sposób. Wielu, i to jest szczęście, doświadcza tych relacji w rodzinie. Istnieją niestety środowiska i grupy, które poczucie przynależności dają w oparciu o wspólnego wroga – na tym, kogo wspólnie możemy nienawidzić. To jest kuszące.

Poszedłem kiedyś popatrzeć na marsz patriotyczny. Nie było zbyt miło. Lista tych, którzy mają wy...padać z naszego kraju była dość spora. Nagle, pośród tłumu skandującego: „Nie tęczęwa, nie laicka, tylko Polska katolicka”, zobaczyłem mojego znajomego, ewangelika. Zatrzymał się, ponieważ też mnie zauważył. Nie mogłem się powstrzymać przed pytaniem:

– *Stary, nie masz problemu z wykrzykiwaniem hasła, że Polska ma być wyłącznie katolicka? Przecież nie jesteś katolikiem.*

– *No, tak* – odpowiedział – *Trochę mi się to klóci. Ale zobacz, jaki jest power, jaka moc!*

Pomyślałem, że coś w tym jest. Wszyscy w ciężkich butach, podobnie ubrani, szturmówki w rękach, okrzyki. To robiło wrażenie. Poczucie przynależności było znacznie ważniejsze niż merytoryczna zawartość wykrzykiwanych słów, czyli: „*Róbmy to, zanim dotrze do nas, że to bez sensu*”, jak mawiał słynny lemur, zwany królem Julianem, gdy pojawiał się nie do końca mądry pomysł.

Poczucie przynależności stanowi jedną z najważniejszych potrzeb, zaspokojenie której buduje sens. I tu pytanie-zadanie dla nas wszystkich: Co możemy uczynić, aby przynależność opierała się na relacjach miłości i szacunku, a nie na groźbach i nienawiści? „*A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele.*” – pisze apostoł Paweł. Myślę, że przynależność to ważne źródło sensu.

Cel

Z sensem wiąże się cel, przy czym cel nie zawsze jest tym, co osiągamy, ale bywa tym, co dajemy. Może to być praca, którą wykonujemy albo inne działania, dzięki którym możemy wykorzystać te dary, które posiadamy. To jest nasz wkład w życie, dzięki któremu czujemy się potrzebni. I odwrotnie, jeśli nie robimy czegoś w naszej ocenie wartościowego, czujemy się zagubieni i nieszcześliwi.

Wyjście poza „ja”

Trzecim filarem sensu jest wyjście poza własne „ja”. Dostrzegam go między innymi w słowach apostoła: „*Bądźcie wdzięczni.*” Wielu powiedziałoby, że to łatwe. Gdy masz powody, to jesteś wdzięczny. I już. Ale wszyscy znamy ludzi, którym pozornie nic nie brakuje, a jednak nie są szczęśliwi. I odwrotnie. Wszyscy zapewne znamy osoby, na miejscu których nie chcielibyśmy się znaleźć, a jednak emanują one szczęściem. Jak to robią? Jak można czuć się wdzięcznym, gdy wokół tyle cierpienia, toczy się wojna i sami cierpią na niejedną dolegliwość? Myślę, że Ci ludzie coś odkryli.

Kilka lat temu znajomy opowiadał mi, że gdy po dłuższym pobycie w Afryce wrócił do Polski to przeżył szok. I nie dlatego, że przypomniał sobie, czym jest prawdziwe, narodowe narzekanie na wszystko. Sprawa była prostsza.

– *Słuchaj, w Afryce widziałem, jak ludzie całe ciało myją wodą z półlitrowej butelki. A tutaj – odkręcam kurek i za każdym razem jestem oszołomiony. Zapalam światło, i za każdym razem ogarnia mnie wdzięczność. Po jakimś czasie przyzwyczaiłem się, ale, gdy odkręcam kran i tak zawsze myślę, że to niezwykle.*

Czasem nie potrzebujemy wielkich rzeczy. Wystarczą otwarte oczy na to, że miałem szczęście obudzić się dzisiaj, miałem co zjeść, nawet nic mnie nie boli, i wiele innych rzeczy... Wdzięczność, to na pewno mocny filar sensu.

„Opowieść odkupienia”

Czwarty filar to sytuacja, którą odkryłem stosunkowo niedawno. Nie brzmi na początku dobrze, ponieważ polega na budowaniu historii samego siebie. Nie chodzi jednak o biografię albo zamęczenie innych swoimi, pożałuj, Boże, dokonania. Idzie raczej o stawianie pytań: Kim jestem? Dlaczego? Czy takim chcę być? To pozwala poznać siebie samego, ale co ważniejsze, zmienić narrację, jeśli trzeba.

Znam człowieka, który zawodowo uprawiał sport. Niestety, uległ on wypadkowi komunikacyjnemu i musiał zakończyć karierę. Gdy pierwszy raz go spotkałem po wypadku powiedział: „Zobacz, co ze mnie zostało, jestem teraz do niczego, a miałem takie dobre życie”. Była to smutna historia. Ale każdą opowieść można zmienić. Ten znajomy został trenerem dzieci w klubie sportowym. Jego opowieść o własnym życiu uległa całkowitej zmianie.

– *Przed wypadkiem byłem raczej samolubny, chociaż nie dostrzegałem tego – mówił potem. – Teraz, chociaż ciągle boli, jestem chyba lepszym człowiekiem. Uwielbiam te dzieciaki.* Niektórzy taką narrację nazywają „opowieścią odkupienia”. On znalazł sens.

Nie będzie dzisiaj wielkich słów o Bogu i życiu w jego obecności. Nie są potrzebne. Jeśli otworzymy oczy, znajdziemy Boga w tych doświadczeniach, o których wspominałem i, zapewne, w wielu innych. On sam prowadzi nas czasem takimi drogami, na których, nawet nie szukając, wpadamy Mu wprost w ramiona. Odnajdujemy Go w relacjach z bliskimi, we Wspólnocie, w małych cudach, które codziennie dzieją się na naszych oczach. Wtedy nasza opowieść o własnym życiu staje się po prostu piękna. A jeśli zdarzy się upadek, jeśli życie, nie daj Boże, w jakikolwiek sposób rozsypie się na drobne kawałki, to zawsze warto pamiętać do kogo przynależymy, komu na nas naprawdę zależy, i która droga nigdy nie zostanie zamknięta.

(fragment kazania wygłoszonego do konfirmantów w Święto Zesłania Ducha Świętego)



Radość z Wniebowstąpienia

GRZEGORZ CZAKAŁ

Wiosna jest w roku kościelnym szczególnym czasem, w którym obchodzimy największe święta chrześcijańskie. W Kościołach zachodnich, w niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca, obchodzona jest Wielkanoc. Pięćdziesiąt dni później obchodzone jest święto Zesłania Ducha Świętego. Pomiędzy tymi dwoma ważnymi świętami, czterdzieści dni po Wielkanocy, w czwartek, Kościół Ewangelicki obchodzi Święto Wniebowstąpienia Pańskiego, jakże często niezauważane przez wielu chrześcijan, a tak bardzo istotne.

Przypuszczalnie jedną z przyczyn tego, że to ważne święto w roku kościelnym umyka świadomości wielu ludzi jest fakt, że w Polsce nie jest ono obchodzone w dniu wolnym od pracy. Nie ma też w naszej tradycji szczególnych zwyczajów świętowania Wniebowstąpienia, takich jak na przykład w sąsiednich Niemczech, gdzie świąteczny czwartek Wniebowstąpienia Pańskiego jest dniem ustawowo wolnym od pracy, a, oprócz wymiaru religijnego, obchodzony jest także zwyczajowo jako Dzień Ojca lub Dzień Mężczyzn. W tym dniu ojcowie często jadą ze swoimi rodzinami na wycieczki na łono natury lub spotykają się na grillowaniu, jednak taka tradycja nie zawsze idzie w parze z duchowym przeżywaniem tego święta. A może przyczyna braku świętowania Wniebowstąpienia Pańskiego wynika z tego, że wielu ludzi nie uświadamia sobie istoty tego święta. Myślę zatem, że warto jest zastanowić się nad tym, co Kościół Chrześcijański świętuje w tym dniu.

O Wniebowstąpieniu Pańskim tak pisze apostoł Marek w zakończeniu swojej Ewangelii: *Agdy Pan Jezus to do nich powiedział, został wzięty w górę do nieba i usiadł po prawicy Boga.* (Mk 16, 19). Ten krótki opis Wniebowstąpienia został także potwierdzony w Artykule o Jezusie Chrystusie w Apostolskim Wyznaniu Wiary „*wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego*”.

Postawmy teraz pytanie: Dlaczego Jezus wstępuje do nieba po 40 dniach od swojego zmartwychwstania? Czyż nie mógł On nadal pozostać na ziemi i, wspólnie ze swoimi uczniami, głosić Dobrą Nowinę i budować swój Kościół?

Otóż te trzy święta wspomniane we wstępie, a więc Wielkanoc, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego, stanowią spójny ciąg wydarzeń w Chrystusowym dziele zbawienia. Już w Wielki Czwartek, ustanawiając sakrament Wieczerzy Pańskiej, w mowie pożegnalnej Jezus zapowiada swoim uczniom zesłanie Ducha Świętego, Pocieszyciela:

„Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (J 14, 26).

Jezus tłumaczy także apostołom konieczność swego odejścia do Ojca następującymi słowami: *„Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was. On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu - bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś - bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie; wreszcie o sądzie - bo władca tego świata został osądzony” (J 16, 7-11).*

Te słowa Ewangelii wyjaśniają więc nam, że Wniebowstąpienie Jezusa było kluczowym wydarzeniem przejściowym między jego zmartwychwstaniem a Zesłaniem Ducha Świętego. Jego odejście było warunkiem koniecznym do tego, aby Duch Święty mógł zostać zesłany.

W chwili Wniebowstąpienia Jezus kończy swoje dzieło zbawienia w wymiarze ziemskim, w który wszedł przez swoje narodzenie w Betlejem. W tym ziemskim wymiarze dokonał też dzieła odkupienia grzesznych ludzi, głosząc Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym oraz przez swą mękę, śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie. Apostoł Paweł tak pięknie mówi o tym w Liście do Filipian: *„Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, Uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, Aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 6-11).*



GERD ALTMANN/PIXABAY

Po wypełnieniu tego ziemskiego dzieła Jezus wstępuje do nieba, jak zapowiadał, i powraca do domu, do Boga Ojca. Wniebowstąpienie należy jednak rozumieć przede wszystkim w wymiarze duchowym, a nie fizycznym, tak jak to zauważył już ks. dr Marcin Luter, iż „niebo wiary nie jest przestrzenią „ponad nami”, lecz jest metaforycznym określeniem innego miejsca, poza światem widzialnym, w którym nie obowiązują ograniczenia świata stworzonego”.

Jezus, będąc Bogiem, uniżył siebie przez zstąpienie na ziemię i poddanie się ograniczeniom tego świata. Pprzez Wniebowstąpienie zostaje ponownie wywyższony, aby królować w wymiarze nieskończonym, i aby, będąc już uwolnionym od ziemskich ograniczeń, móc działać poprzez swego Ducha nie tylko lokalnie, ale w całym powszechnym Kościele i po wieczne czasy. Jezus wypełnia w ten sposób kolejną obietnicę daną apostołom: „*A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28, 20b).

Duży Katechizm ks. dr. Marcina Lutra uczy, że rolą Ducha Świętego jest uświęcanie przez „*Kościół chrześcijański, odpuszczenie grzechów, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny*”. W Katechizmie czytamy też, że bez pomocy Ducha Świętego nie moglibyśmy dowiedzieć się ani o Chrystusie i dziele naszego zbawienia przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie, ani tym bardziej nie moglibyśmy w Niego uwierzyć.

I tak, w konsekwencji Wniebowstąpienia Pańskiego i płynącego z niego Zesłania Ducha Świętego, możemy i my, współcześni chrześcijanie, mocno wierzyć, że Jezus żyje i poprzez Swego Ducha działa także w nas i w naszym Kościele w XXI w. Możemy też być pewni, że przez Wniebowstąpienie Jezus otworzył niebo także dla nas. Jak zapowiedział w Ewangelii Jana, zabierze nas także do siebie, gdy odejdzie do Ojca: „*W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli.*” (J 14, 2-3).



GERD ALTMANN/PIXABAY



Żyjemy w dwóch różnych światach

JANUSZ WITT

Nareszcie nadszedł czerwiec, a więc to już lato! Lato na które zawsze z utęsknieniem i radością czekamy, chociaż w tym roku ta radość przyćmiona jest przez konflikt wojenny w Ukrainie.

Żyjemy teraz (zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, w której znaleźliśmy się jako sąsiedzi Ukrainy) jednocześnie w dwóch różnych światach. Jeden z tych światów, to świat komunikatów wojennych i politycznych dyskusji w programach telewizyjnych – świat który nas niepokoi. Drugi ze światów, to nasz prywatny świat, świat rodzinnych radości, naszych większych czy mniejszych sukcesów życiowych, czy też planów na spędzenie urlopów czy wakacji.

Pełne turystów wrocławskie ulice stały się wielojęzyczne: słysząc na nich nie tylko język polski, ale też ukraiński, rosyjski, angielski czy niemiecki. To też jest częścią tego spokojnego i pokojowego świata.

Nasza wrocławska parafia też odżyła po ciężkich czasach pandemii. Wszystko to, co się ostatnio dzieje w naszej parafii, można śmiało włączyć do tego życia w pokojowym i radosnym świecie. Niedzielne nabożeństwa, po których znowu rozmawiamy ze sobą, uroczysta konfirmacja, wybranie ks. Marcina członkiem konsystorza, ordynacja diakon Marty na prezbitera, próby chórów, międzynarodowe konferencje i coraz więcej gości w „Kamienicy pod Aniołami”, a przede wszystkim wciąż konkretna pomoc jaką udzielamy naszym sąsiadom z Ukrainy, to najlepszy dowód powrotu do normalności. Ta pomoc, której wciąż udziela nasze społeczeństwo Ukraińcom cieszy, bo dzięki temu poprawiło się postrzeganie naszego kraju w Europie.

Ale w naszej ojczyźnie mamy do czynienia wciąż z walką o władzę oraz z antyniemieckimi fobiami. Oto właśnie wczoraj prezes rządzącej partii oświadcza: „Nie wiem czy Niemcy zbroją się przeciwko Rosji, czy przeciwko nam, ale się zbroją”. Słyszałem już podobne słowa w latach stalinowskich, kiedy chodziłem do liceum. Żyjemy w niebezpiecznych czasach, a tu znowu wraca teoria dwóch wrogów. Nie wiem czy się śmiać, czy płakać, bo może również polsko-niemieckie pojednanie, w którym i nasz Kościół miał swój udział, będzie już teraz uważane za coś, co nie powinno się było zdarzyć?

Wojna w Ukrainie trwa i jest to wojna o wartości europejskie. Jest to też jakiś rodzaj wojny religijnej. Ks. Józef Tischner pisał przed laty że „Wiara, która staje się narzędziem polityki, traci swój ściśle religijny wymiar”. Niestety, w Rosji właśnie obserwujemy zbyt duży kontakt ołtarza z tronem!

W „Przypowieściach Salomonowych” czytamy, że wszystko ma swój czas. Swój czas ma wojna i zniszczenie, ale swój czas ma też pokój i odbudowa. Oby jak najszybciej w umęczonej Ukrainie zapanował czas pokoju! Dietrich Bonhoeffer pisał z kolei, że Bóg także i zło może przekształcić w dobro. Oby zdarzył się ten cud!

Tradycyjnie już życzę wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom udanych urlopów i wakacji.



Całkowicie przeciętne wakacje

ANTONINA SZCZERBA (16 L.)

Zastanawiałam się, jaki temat mogłabym poruszyć w wakacyjnym numerze Słowa Parafialnego i doszłam do wniosku, że najodpowiedniejsze będą właśnie wakacje. Wciąż jeszcze należę do tej „grupy społecznej” – uczniów – dla której wakacje kojarzą się z najszcześniejszym okresem w życiu. Co roku spodziewam się niezwykłych wakacyjnych przeżyć. Zastanawiam się, gdzie chciałabym pojechać, co zwiedzić i zobaczyć. Na którą górę się wspiąć, w którym morzu pływać, jaki rodzaj piasku czuć pod stopami.

Ostatnio jednak coś się zmieniło. Nie wiem, czy to dotyczy tylko mnie czy inni myślą teraz w podobny sposób. W tym roku jedyne czego pragnę, to spokojnego lata, bez wielkich wydarzeń i niespodzianek. Może to kwestia tego, że dorastam. A może patrzę przez pryzmat ostatnich wydarzeń. Pandemia, wojny, konflikty. Nigdy bym nie pomyślała, że przyjdzie mi doświadczyć tego wszystkiego. W tak krótkim czasie!

Chciałabym więc po prostu odpocząć, złapać oddech, skupić się na zwykłych, codziennych sprawach, na które w ciągu roku szkolnego nie miałam czasu. Chciałabym się spotykać ze znajomymi, spędzać czas z rodziną i nie przejmować się problemami świata. Czuję się wyczerpana zarówno nauką jak i wszystkim wokół. Myśl o wakacjach, dwumiesięcznej, słonecznej przerwie działa na mnie motywująco. Zaliczam ostatnie sprawdziany i podciągam oceny, bo wiem, że już niedługo koniec. Myślę, że łatwiej jest wytrwać w teraźniejszości, gdy skupimy się na przyszłości. Ale może to tylko złudzenie, które ma sprawić, żebym poczuła się lepiej?

Ludzie wybiegają myślami do tego co będzie, by uciec przed tym, co jest tu i teraz. Żyją nadzieją przyszłości. W tym roku szczególnie mocno to zauważam. Odliczam dni do lata, choć przecież gdzieś tam w głębi wiem, że świat będzie wyglądał tak samo. A jednak na chwilę znikną moje szkolne, codzienne problemy. Wstawanie o świcie,

męka w klasie, wieczorne zmęczenie. Choć – szczerze – i tak wiem, że mniej więcej w połowie wakacji zacznę tęsknić za szkołą. Nawet za zarywaniem nocy, by nauczyć się do sprawdzianu. Szkolne sprawy zastąpi nuda. A gdy człowiek się nudzi, zaczyna myśleć, a to – paradoksalnie – nie zawsze musi wychodzić na dobre. Szczególnie teraz gdy na świecie dzieje się tyle złego, skupianie się na nauce stanowi dla mnie swego rodzaju azyl, oderwanie od innych myśli.

Czuję, że tegoroczne wakacje będą się znacznie różniły od wszystkich poprzednich. Z jednej strony nie mogę się doczekać upragnionego wypoczynku, a z drugiej – trochę się ich obawiam. Codziennie towarzyszy mi poczucie, że tak naprawdę nic nie jest pewne. Z dnia na dzień wszystko może ulec zmianie, a ja nie mam na to wpływu. Ale chyba na tym polega życie. Powoli zaczynam to rozumieć. Dlatego moim oczekiwaniem od tegorocznych wakacji jest zwyczajna cisza, przeciętność. Słoneczna pogoda bez upałów, trochę deszczu bez ulew, spokój bez nudy, nie za wysokie fale. Chcę wykorzystać to lato, by nauczyć się doceniać to, co mam. Cieszyć każdym dniem, nawet tym bardziej pochmurnym. Myślę, że właśnie to jest kluczem do szczęścia tu i teraz.



Zaulek mojego przyjaciela

HARRY GERSTENSTEIN

*„Hymny i psalmy inspirowane były tekstami z Biblii. Sama zaś Biblia zawiera w sobie perełki poezji najwyższego lotu i olśniewa duchowo”
Ryszard Zając – to jego twórczość zawita w Zaułku*

Prosimy o pokój

Jeśli pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują

(PS 127)

Jeśli pan miasta nie strzeże, daremnie czuwa straż .

Daremnie wcześniej rano wstajecie i późno się kładziecie spać ,

Spożywając chleb w troskach.

Wszak On i we śnie obdarza umiłowanego swego.

Wiem, wiem nie zostawisz mnie,

(RYSZARD Z.)

Chociaż błądzę, Ty wołasz moje imię

Chociaż tonę, Ty dźwigasz moją winę

Wiem, wiem wyjdiesz naprzeciw

Podasz dłoń i przeprowadzisz mnie

Podasz dłoń, w ogrodach twoich będę śpiewał.

Znam, znam święte prawo Boga, jednak błądzę, tonę...

Pomóż mi, pomóż mi, pomóż podnieść ten krzyż.

Odwracasz się plecami, depczesz leżącego,

Kierujesz swą nienawiść na sąsiada dom.

Podkładasz bombę nową, pod bombę atomową

Jesteś przecież istotą bojową...

Pomóż mi, pomóż podnieść ten krzyż.

(TAMIKI HARA, KWIATY LATA)

Nie przypominam sobie zupełnie kolorów nieba w tym momencie

Ale chyba przysłoniło je posępne zielone światło

Jak w tym słynnym zwoju przedstawiającym piekło!!!!

Pomóż mi, Boże mój pomóż mi

*Powiedz jeśli wiesz i rozumiesz, gdzie byłeś gdy zakładałem ziemię?
Kto wyznaczył jej rozmiary, kto zamknął morze drzwiami
Gdy gwiazdy poranne chórem zaśpiewały?
Czy dotarłeś aż do źródeł morza, przechadzałeś się po dnie oceanów?
Otworzyły się przed tobą bramy śmierci i widziałeś królestwo mroków?*

(JOB)

*Powiedz, jeśli wiesz i rozumiesz, którędy wiedzie droga tam gdzie światłość
Czy znasz porządek nieba, czy możesz związać pęk plejad,
Czy możesz wypuścić groźne błyskawice?
Ty to Boże wiesz, Ty to wszystko wiesz, wielka jest liczba Twoich dni.
Ty dotarłeś aż do źródeł morza, przechadzałeś się po dnie oceanów
Otworzyły się przed Tobą bramy śmierci i widziałeś królestwo mroków.
Wyście bogami i wy wszyscy jesteście synami Najwyższego !!!! (Ps 82)*

(PS 82)



Ordynacja prezbitera



Wsobotę, 7 maja 2022 r. w kościele Świętej Trójcy w Warszawie odbyło się nabożeństwo ordynacyjne dziewięciu diakonek służących w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Polsce. Uroczystość ta była pierwszą ordynacją po decyzji Synodu Kościoła z 16 października 2021 r. o zmianie Zasadniczego Prawa Wewnętrznego, która umożliwiła kobietom w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Polsce zostać księżmi. Dyskusja o ordynacji kobiet na księży toczyła się w Kościele od 70 lat.

Do służby Słowa Bożego i Sakramentów powołane zostały:

- ks. Halina Radacz,
- ks. Małgorzata Gaś,
- ks. Karina Chwastek-Kamieniorz,
- ks. Beata Janota,
- ks. Katarzyna Kowalska,
- ks. Wiktoria Matloch,
- ks. Katarzyna Rudkowska,
- ks. Izabela Sikora,
- ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk

Bieg firmowy

Pomimo dużego obciążenia pracą, narodzin synka jednego z zawodników, problemów zmianowych, zamiany zawodnika w ostatnim momencie, problemów parkingowych i dużych zmian pogodowych udało nam się wystartować i pobiec dla Fundacji Everest i jej podopiecznych. Cieszymy się, że spotkaliśmy się w wersji stacjonarnej po dwóch latach biegów zdalnych. Emocje na miejscu były jednak niepowtarzalne. To był już nasz 4 bieg firmowy i 10 edycja biegu we Wrocławiu.



Wybory do Konsystorza

Podczas nabożeństwa 24 kwietnia w kościele Świętej Trójcy w Warszawie wprowadzono w urzędowanie nowy skład Konsystorza. Jesteśmy dumni, że na radcę Konsystorza na tę kadencję został wybrany proboszcz naszej parafii, ks. Marcin Orawski. Życzymy nowemu Konsystorzowi Bożego błogosławieństwa, mądrości i odwagi do współprowadzenia naszego Kościoła w niełatwych czasach.



Konfirmacja 2022

Ile mieliście lat, kiedy po raz pierwszy usłyszeliście pytanie: kim chcesz zostać w życiu? - to pytanie ks. Marcin Orawski skierował do jedenaściorga młodych ludzi podczas tegorocznego uroczystego nabożeństwa konfirmacyjnego. W końcu konfirmacja to swojego rodzaju usamodzielnienie się pod względem życia duchowego, a nie ma samodzielności bez zadawania sobie pytania: kim jestem i kim chcę być?

Przygotowanie do tego wydarzenia trwało przez ostatnie dwa lata lekcji religii, choć tak naprawdę wszystkie wcześniejsze lekcje, szkółki niedzielne, zajęcia, aktywności w parafii i poza nią, a przede wszystkim własne przemyślenia i przykład ze strony rodziny i parafian były kolejnymi krokami do osiągnięcia tej samodzielności. Dlatego cała jedenastka naszych młodych Sióstr i Braci mogła stać się samodzielnymi członkiniami i członkami naszej wrocławskiej społeczności.



Pierwszy rząd od prawej: Daria Stadtmüller, Amelia Pławicka, Patrycja Reitzig, Julia Hornik, Alicja Szulmanowicz.

Drugi rząd od prawej: Igor Kupniewski, Robert Orawski, Szymon Matysiak, Adam Matysiak, Serafin Wojtaszek, Maksymilian Śliwka

Trzeci rząd od prawej: ks. Paweł Mikołajczyk, ks. bp. Ryszard Bogusz, ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk, ks. Marcin Orawski

Nabożeństwo konfirmacyjne przebiegało w uroczystej atmosferze. Rozpoczęło się procesyjnym wejściem do kościoła. Konfirmantów wprowadzała Rada Parafialna i duchowni parafialni: ks. Marcin Orawski, bp Ryszard Bogusz, ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk i niżej podpisany. Po pozdrowieniu przekazanym od uczestniczących w nabożeństwie gości z partnerskich parafii z Diren i Berlina-Niederschönhausen nastąpił moment najtrudniejszy dla konfirmantów: prezentacja i odpowiedź na pytania zadawane przez księdza Orawskiego. Pomimo trudnego zadania wszystkie jedenaście osób bez problemów udzieliło odpowiedzi. Nie są to jedynie uprzejme słowa, a sprawdzić to może każda osoba na parafialnym kanale na YouTube, ponieważ całe nabożeństwo było transmitowane na żywo i zapis tej transmisji jest dostępny. Sam akt konfirmacji miał miejsce po kazaniu, które ks. Orawski oparł o słowa zapisane w Liście do Kolosan 3,15: A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie wdzięczni. Konfirmanci złożyli swoje ślubowanie, a następnie kolejno podchodzili do ołtarza, gdzie bp Bogusz i ks. Orawski udzielali błogosławieństwa i wręczali świadectwa konfirmacji z wybranym dla każdej osoby werselem biblijnym.

W imieniu naszej parafii do nowo konfirmowanych zwrócił się kurator Jacek Sowa, podkreślając, że nasza parafia to nie tylko miejsce zgromadzeń lokalnych ewangelików, ale i miejsce, gdzie można znaleźć pomoc, dyskutować i poczuć wielką moc. Kurator podkreślił, że za tym wszystkim stoją konkretne osoby, zachęcając ich do włączenia się w życie parafialne i ciesząc się na pierwsze wspólnie z nimi przeprowadzone działania.

Po przemówieniu kuratora odbyło się wręczenie pamiątkowych dyplomów z okazji jubileuszów konfirmacji. Po wręczeniu dyplomów jubileuszowych świętowaliśmy Wieczernię Pańską, w której tegorocznymi konfirmantami po raz pierwszy samodzielnie mogli wziąć udział. Konfirmanci aktywnie uczestniczyli w nabożeństwie, czytając teksty liturgiczne oraz intencje modlitewne. Na zakończenie uroczystości konfirmanci skierowali do nas wszystkich słowa podziękowania i refleksji na temat swojej roli w Kościele – od razu wykorzystując sytuację i składając propozycję zmian.

Podczas całego nabożeństwa zachwycała oprawa muzyczna, w czym nie ma w zasadzie niczego dziwnego. Nasz organista, dr Dawid Ślusarczyk, któremu często na skrzypcach towarzyszy Tomasz Kwieciński przyzwyczaili nas do muzyki na najwyższym poziomie. Jednak podczas tegorocznej konfirmacji do obu wymienionych już panów dołączył chór Capella Ecumenica oraz Zosia Śliwka – siostra jednego z konfirmantów.

Alicja Szulmanowicz w imieniu konfirmantów powiedziała między innymi: „Pan Bóg stworzył cały nasz świat, który czeka aż go odkryjemy, darował nam życie, abyśmy poznali wszystkie jego strony i umieli wybierać między dobrem a złem”. Czyż to nie jest nieustająca przygoda i zadanie jakie stoi przed wszystkimi członkiniami i członkami Kościoła? Od 5 czerwca nasza wspólnota może realizować to powołanie wzbogaconą energią, wrażliwością i mądrością 11 osób, które stały 5 czerwca symbolicznie osiągnięty duchową dojrzałość i razem z nami wszystkimi może szukać w relacji do Boga odpowiedzi na to nieustające pytanie: kim jestem?

ks. Paweł Mikołajczyk



Prezentacja „Okruchów życia”



Nową książkę Wydawnictwa Augustana zaprezentowano 27 maja 2022 roku we Wrocławiu. Autorem *Okruchów życia* jest Henryk Dominik, długoletni felietonista „Zwiastuna Ewangelickiego” i swego czasu pracownik wydawnictwa, który mieszka obecnie w stolicy Dolnego Śląska. Książka wskrzesza ważne dla autora fakty i osoby oraz refleksje z nimi związane. Przypomina sprawy ważne, może tylko w ułamku życia, po których jednak pozostał w pamięci niezatarty ślad.

W trakcie nabożeństwa w kościele Opatrzności Bożej proboszcz parafii ks. Marcin Orawski w imieniu swoim i parafian pogratulował autorowi, składając również urodzinowe życzenia z okazji minionej w 2021 roku 90. rocznicy urodzin. Z powodu pandemicznych ograniczeń nie można było jej wtedy świętować w parafialnym gronie. Proboszcz podkreślił jego zaangażowanie w życie parafii: przez wiele lat prowadził godziny biblijne, a jeśli tylko zdrowie mu dopisuje, zawsze jest na nabożeństwie.

Zanim Henryk Dominik dostał do rąk egzemplarz swoich wspomnień, dyrektor Wydawnictwa Augustana ks. Jerzy Below przypomniał krótko czasy wspólnej pracy w redakcji w Bielsku-Białej. Przekazał mu również dyplom jubileuszowy z okazji 30 lat działalności Augustany. „To kolejna książka, której jest pan autorem. Bardzo osobista, pełna miłości do najbliższych, otwarcie pokazująca czas radości i czas smutku – bo takie jest życie. Mało mamy takich książek w naszym środowisku, niewiele osób ma odwagę spisania własnej biografii. Pan okazał się odważny i zapisał swój ślad.

Zachęcam wszystkich do podążania tymi śladami. Może i wasze przeżycia były podobne? Zapraszam do czytania, a może też do utrwalenia własnych śladów na ziemi” – mówił ks. J. Below.

Do czytania książki i felietonów, które systematycznie od 30 lat ukazują się na łamach „Zwiastuna Ewangelickiego” zachęcała obecnych Magdalena Legendź, sekretarz redakcji tego dwutygodnika: „Emanuje z nich niezwykły w dzisiejszych czasach optymizm, wynikający z niezachwianej wiary i ufności w Boże prowadzenie” – mówiła.

Następnie głos zabrał Henryk Dominik, który w kontekście polegania na Bogu przypomniał trudy życia w ewangelickiej diasporze, czasy wojennego dzieciństwa oraz ostatnie doświadczenia związane z pobytami w szpitalach: „Przed pierwszą poważną operacją ponownie zacząłem czytać Psalm 23 – „Pan jest pasterzem moim” i powtarzać go sobie. Lęk ustąpił i w drodze na salę operacyjną byłem zupełnie spokojny. Słowo Boże ma taką moc, że chroni nas przed strachem, który opanowuje nas niezależnie od naszej woli. Polecam tę metodę w różnych życiowych kryzysach”.

„Dziękujemy Ci, Boże, za służbę naszego brata dla Ciebie i dla nas wszystkich – tak modlił się ks. Marcin Orawski. – Dziękujemy, że mógł doświadczyć w swoim życiu tak wielu błogosławieństw, a gdy przeżywał trudne doświadczenia, zawsze odnajdywał w nich Ciebie, odnajdywał wiarę, nadzieję i miłość. Dziękujemy za jego świadectwo, zawarte w jego życiu, a także w tej książce. Ufamy, że będzie ono inspiracją dla nas. Tobie powierzamy dalsze jego dni i lata”.

Po wspólnej modlitwie zaśpiewano pieśń rozpoczynającą się od słów „Przez dobrą moc Twą, Panie, otoczony” (ŚE 100) ze słowami ks. Dietricha Bonhoeffera. Myśl i dorobek etyczny tego teologa Henryk Dominik popularyzuje w swoich tekstach.

Na zakończenie błogosławieństwa przy ołtarzu swemu parafianinowi udzielił wrocławski proboszcz, a po nabożeństwie w sali parafialnej odbyło się spotkanie. Można było nabyć nową książkę w promocyjnej cenie, można też było porozmawiać z autorem Okruchów życia i otrzymać autograf oraz dedykację.

Text i zdjęcia ukazały się w Zwiastunie Ewangelickim 11/2022. Przedruk za zgodą redakcji



Trójpartnerstwo



Po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią, w dniach od 2 do 5 czerwca przebywali we Wrocławiu nasi przyjaciele z partnerskich parafii w Berlinie-Niedeschönhausen i Dieren w Holandii. Tradycja tych spotkań ma już ponad 30 lat i skupia się wokół nurtujących nas aktualnie problemów. Wspólna dyskusja pomaga spojrzeć na omawiane problemy z innej perspektywy.

Tematem tegorocznego spotkania była oczywiście wojna w Ukrainie. Zaraz po jej wybuchu nasi partnerzy zareagowali na nasze wezwanie o pomoc i przekazali środki zebrane w swoich parafiach, które my wykorzystaliśmy i nadal wykorzystujemy na zakup podstawowych artykułów spożywczych i higienicznych dla uchodźców z Ukrainy. Podczas pierwszej sesji spotkania w piątek rano nasi wolontariusze przedstawili prezentacje o tym, co dzieje się w Ukrainie, w jaki sposób staramy się pomagać, jakie mamy plany na przyszłość. Wysłuchaliśmy także relacji dwóch kobiet z rejonu Chersonia, które opowiedziały, jak wygląda życie codzienne na terytoriach okupowanych przez Rosjan.

W naszych rozmowach pojawił się także szerszy wątek. Rozmawialiśmy o tym, że tragedia, która dotknęła Ukrainę wywołała w ludziach wiele pozytywnych odruchów, ale powinniśmy pamiętać, że kryzys uchodźczy ma znacznie szerszy zakres. Jako chrześcijanie szczególnie powinniśmy być wrażliwi na wszystkich bliźnich w potrzebie, a nie tylko tych bliskich nam kulturowo. Nasi partnerzy chcieli nam delikatnie zwrócić uwagę, jak bardzo inny jest stosunek znacznej części Polaków do uchodźców na granicy polsko-białoruskiej.

Po obiedzie wyruszyliśmy na wycieczkę do winnicy i winiarni u stóp Ślęży. Pogoda dopisała i mogliśmy podziwiać piękną winnicę, o której z pasją opowiadał nam jej właściciel Przemysław Demków. Następnie przenieśliśmy się do Sobótki do zabytkowej gazowni miejskiej, w której obecnie znajduje się winiarnia, na degustację miejscowych win. W miłej atmosferze spędziliśmy wspólnie wieczór.

Następny dzień rozpoczęliśmy od zwiedzenia wystawy „1000 lat Wrocławia” w sąsiadującym z parafią Muzeum Miejskim. Po obiedzie goście udali się na Rynek, gdzie od rana trwała impreza pt.: „Europa na widelcu”. Zmęczeni chodzeniem mogli popołudniu wziąć w naszym kościele udział w koncercie Szkoły Muzycznej I stopnia im. G. Bacewicz, podczas którego uczniowie (w tym nasi młodzi parafianie) prezentowali swoje umiejętności nabyte w trakcie ostatniego roku szkolnego.

Na podsumowanie naszych rozmów spotkaliśmy się dopiero wieczorem w sali parafialnej. Dyskusja była burzliwa, bo uczestnicy prezentowali różne poglądy, włącznie z koniecznością podjęcia układów z dyktaturą Putina. Rozstaliśmy się jednak w zgodzie, planując spotkać się ponownie za rok w Dieren. W niedzielny poranek wszyscy wzięliśmy udział w uroczystym nabożeństwie confirmacyjnym, podczas którego goście przekazali krótkie pozdrowienia.

Goście z Niemiec tuż po nabożeństwie pożegnali się i ruszyli na dworzec kolejowy, udając się w drogę powrotną. Natomiast goście z Holandii pozostali do poniedziałkowego poranka.

Wszystkich, którzy byliby zainteresowani dołączeniem do tej wyjątkowej grupy dyskusyjnej serdecznie zapraszam do kontaktu z kancelarią parafialną lub z Anitą i Jackiem Sowa, którzy stanowią obecnie trzon tego partnerstwa i którym serdecznie dziękujemy za czas i wysiłek poświęcony na przygotowanie spotkania.

10





Zakończenie roku szkolnego

19 czerwca zakończyliśmy rok szkolny nabożeństwem według liturgii młodzieżowej, prowadzonej przez zespół. W trakcie nabożeństwa uczniom uczęszczającym na lekcje religii zostały wręczone świadectwa, a uczestnicy szkółki niedzielnej dostali stosowne dyplomy. Po nabożeństwie wszyscy spotkali się na parafialnym patio, by razem wesoło spędzić czas na grach, zabawach i poczęstunku.







Zgromadzenie parafialne

12 czerwca odbyło się Zgromadzenie Parafialne, którego celem – jak zwykle w czerwcu – było przekazanie sprawozdania z działalności gospodarczej naszej parafii oraz, wyjątkowo w tym roku, wybór przedstawicieli do Synodu Diecezjalnego.

Dzięki zniesieniu obostrzeń związanych z COVID-em mogliśmy zebrać się w sali parafialnej, a nie w kościele, tak więc zaraz po nabożeństwie osoby pragnące wziąć udział w spotkaniu i wyborach, przeszły do przygotowanej sali. W oczekiwaniu na rozpoczęcie obrad można było napić się czegoś ciepłego i chwilę porozmawiać.

Po krótkiej modlitwie ksiądz Orawski przedstawił porządek zebrania oraz zaproponował wybór członków Prezydium, asesorów, a także Komisji Skrutacyjnej. W Prezydium znaleźli się, jako przewodniczący – ks. Orawski, jako członkowie i asesorzy Noela Niemiec, Mikołaj Sowa i Anna Oryńska, natomiast w Komisji Skrutacyjnej: Jacek Sowa, Marcin Sikora i Elżbieta Pawlukanis.

Wyborom przewodniczył także nasz proboszcz, a nie biskup diecezjalny ks. Waldemar Pytel, ponieważ został do tego upoważniony przez zwierzchnika diecezji.

Następnym punktem zebrania stało się odczytanie protokołu z poprzedniej sesji, która odbyła się 13 czerwca 2021 roku. Przedstawiła go Noemi Niemiec – sekretarz Rady Parafialnej. Protokół został jednogłośnie przyjęty, po czym rozpoczęła się procedura związana z wyborami do Synodu Diecezjalnego. Zgłoszonych zostało jedenastu kandydatów, z których było obecnych dziesięciu. Jedenasty – Harry Gestenstein – wcześniej usprawiedliwił swoją nieobecność u ks. Marcina Orawskiego. Wybieraliśmy ośmiu delegatów i ich trzech zastępców. Zanim zostały odczytane przepisy dotyczące wyborów, każdy z kandydatów krótko się przedstawił zebranym.

W toku wyborów wyłonione zostały następujące osoby: Łukasz Cieślak (39 głosów), Anita Sowa, (38 głosów) Karin Walter-Kurpios (31 głosów), Juliusz Wojciechowski (30), Krzysztof Lis (30), Joanna Brzastowska, Stefania Goździk i Noemi Niemiec (po 26 głosów). Ich zastępcami zostali: Harry Gerstenstein, Edyta Feruga i Elżbieta Pławecka (odpowiednio – 24, 18 i 17 głosów).

Wybory są ważne, ponieważ na ich prawomocność nie wpływa liczba wyborców, których było czterdziestu pięciu. Wszystkie oddane głosy były ważne, nikt nie zgłosił uwag do głosowania.

Podczas prac Komisji Skrutacyjnej Ksiądz Probosz przedstawił sprawozdanie gospodarcze za rok 2021. Zakończyliśmy go małą nadwyżką finansową, co jest niezłym wynikiem, biorąc pod uwagę, że wcześniejszy, 2020 rok przyniósł duże straty z powodu lockdownu. Parafia na umowę o pracę zatrudnia czterdziestu trzech pracowników, sytuacja finansowa jest stabilna, parafia utrzymuje płynność finansową. Utworzona spółka „Adiafora”, powołana do prowadzenia spraw gospodarczych, do końca marca była uśpiona, ponieważ trwał proces jej rejestracji, nie było też dla niej zadań ze względu na ciągłe obostrzenia i lockdown.

Zebrani zgodnie przegłosowali przyjęcie dwóch uchwał – jednej o zatwierdzenie sprawozdania z działalności gospodarczej za rok 2021, drugiej w sprawie przekazania dochodu z tego tytułu na potrzeby statutowe parafii.

W tzw. wolnych wnioskach znalazły się pytania o lodówkę społeczną, otwarcie „Starej Biblioteki”, późniejszą godzinę spotkań dla osób zainteresowanych nauką naszego Kościoła oraz organizację wyjazdu na Kirchentag w Norymberdze w dniach 7-11 czerwca 2023 roku.

W pierwszej sprawie kierowniczka „Kamienicy pod Aniołami” Anna Górka wyjaśniła, że po zniszczeniu poprzedniej, nowa lodówka najprawdopodobniej zostanie kupiona z funduszy „Kamienicy”, ponieważ fundacja, która powinna tym się zająć, kolejny miesiąc przeciąga sprawę.

Ksiądz Marcin Orawski wyjaśnił, że nie jest planowane specjalne otwarcie „Starej Biblioteki”, natomiast dla parafian na pewno zostanie zorganizowane zwiedzanie wyremontowanego obiektu przy ulicy Parkowej.

Sprawa godziny rozpoczęcia spotkań prowadzonych przez Łukasza Cieślaka wróci w październiku, kiedy po wakacyjnej przerwie spotkania zaczną być znów organizowane, natomiast sprawą organizacji wyjazdu parafian do Norymbergi Rada Parafialna zajmie się bliżej tego terminu, kiedy będzie wiadomo, czy w ogóle on się odbędzie (chodzi o COVID), a jeśli tak, ile osób chce jechać.

Zgromadzenie Parafialne zakończyło się odczytaniem protokołu i modlitwą poprowadzoną przez ks. Marcina Orawskiego.

JMK-B





Przygoda na pustyni

BRUNO FERRERO

Pewien człowiek zabłądził na pustyni i od dwóch dni wędrował wśród niekończących się, rozgrzanych słońcem piachów. Był już u kresu sił.

Niespodziewanie ujrzał przed sobą sprzedawcę krawatów. Nie miał on przy sobie nic innego – jedynie mnóstwo krawatów. I natychmiast próbował sprzedać jeden z nich człowiekowi umierającemu z pragnienia. Wyczerpanemu i spragnionemu wędrowcy handlarz wydał się szalony.

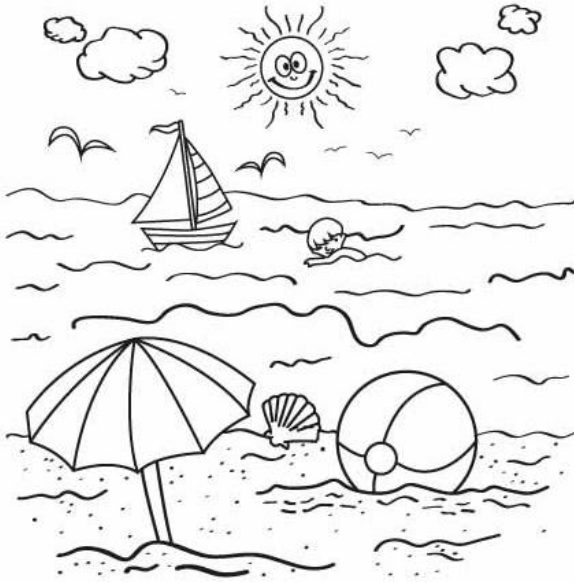
– Czy ktoś przy zdrowych zmysłach próbowałby sprzedać krawat człowiekowi łaknącemu jedynie wody? – pomyślał tułacz i, wzruszając obojętnie ramionami, ruszył w dalszą drogę.

Przed zapadnięciem zmroku znużony wędrowiec, już z wielkim trudem poruszający zbolętymi nogami, uniósł głowę i oślupiał: znajdował się przed elegancką restauracją, obok której stał szereg samochodów! Budynek był okazały, a dookoła niego rozciągała się pustynia.

Z trudem dowlókł się do drzwi restauracji i prawie mdlejąc z pragnienia wyszeptał: – Litości, wody!

– Przykro mi, proszę pana – rzekł ze współczuciem uprzejmy portier. – Nie przyjmujemy gości bez krawatów.

Ale pech, prawda? A może brak rozsądku? Sam sobie odpowiedz. Ile razy w życiu mijateś/mijałaś w swoim życiu coś ważnego obojętnie?



Lato

Alę pachnie latem, prawda? Lato to taka wesoła pora roku. Zwiastuje wakacje, odpoczynek, zabawę. Dokąd w tym roku wybierasz się na wakacje? Pokoloruj rysunek, który wskazuje to miejsce. Na pewno będziesz się dobrze bawić.



Zagadki

W tubce lub butelce,
biały i pachnący.
Trzeba się nim posmarować,
wychodząc na słońce.

(k) (p) (d) (o) (p) (a) (r) (a) (k)

Latem jest ich dużo,
a gdy zaczną latać,
siadają na rękach
i trzeba się drapać

Zbierane na plaży
brązowe kamyki.
Pięknie zdobią nam pierścionki
albo naszyjniki.

(k) (u) (ł) (t) (z) (s) (i) (n) (a)

Można na niej się opalać,
Zamki z piasku też budować.
Gdy się znudzi, można z mamą
Brzegiem morza spacerować

(k) (o) (m) (a) (r) (y)

Mały domek z materiału,
w nim poduszki oraz koce.
Można smacznie w nim przesypiać
letnie ciepłe noce

(n) (a) (m) (i) (o) (t)

Włóż do niego wszystkie rzeczy:
sok, kanapkę i czapeczkę.
Potem załóż go na plecy
i na letnią idź wycieczkę.

(p) (ł) (a) (ż) (a)

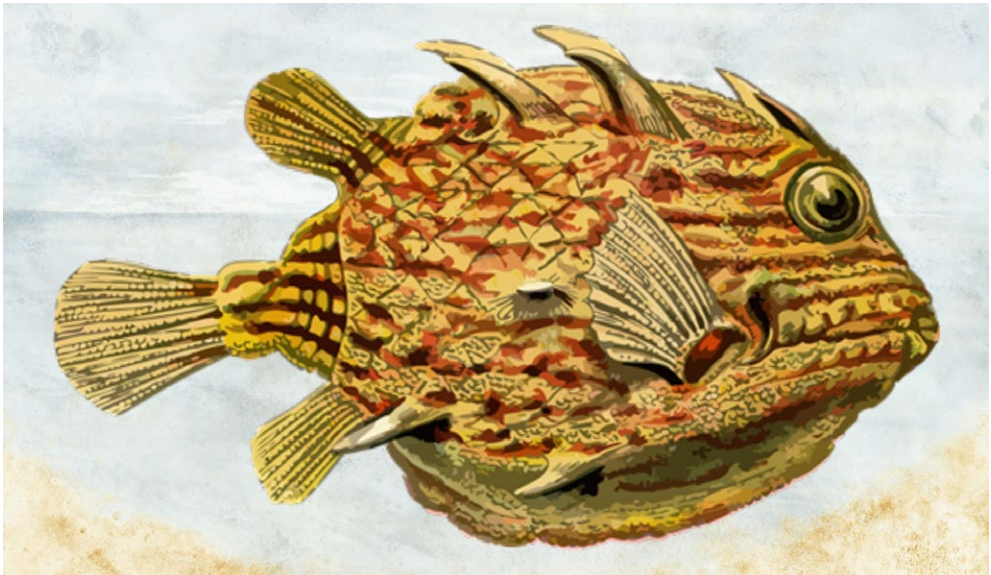
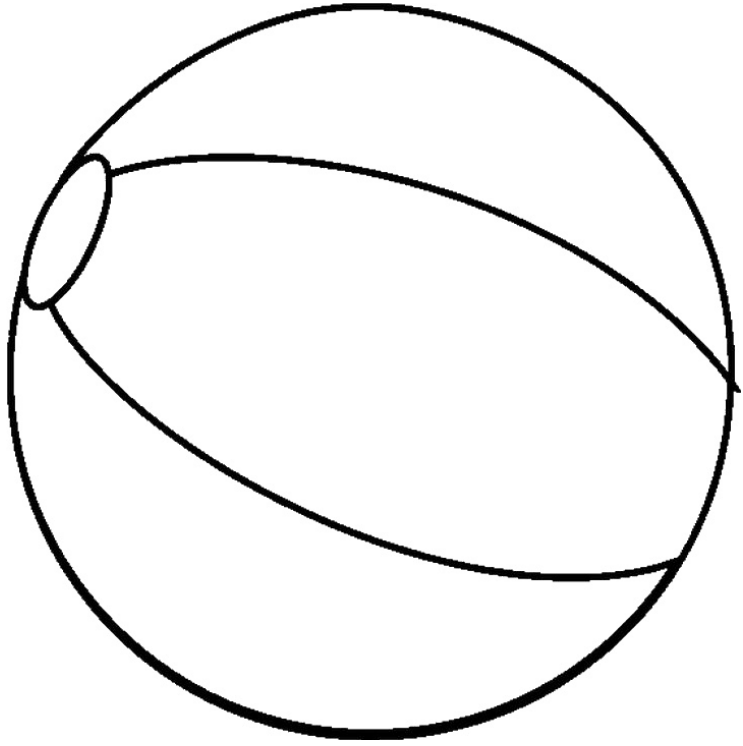
Polane śmietaną,
cukrem posypane,
smakują wybornie,
w słoneczny poranek

(t) (r) (u) (s) (k) (a) (w) (k) (i)

(p) (ł) (e) (c) (a) (k)



Piłka plażowa to nieodłączny element zabaw na plaży. Zaprojektuj własną, by bawić się nią wesoło.



Lubimy słodczyce, prawda? Lato kojarzy nam się goframi. Pyyyyyycha. Łatwo możesz zrobić je w domu samodzielnie z pomocą rodziców. To co, zabieramy się do pracy?

Gofry z kaszy manny

- 1 szklanka kaszy manny
- 25 g masła
- 1 szklanka mleka
- 1 banan
- 2 łyżki mąki
- 1 laska wanilii
- 1 jajko

Kaszę zalej mlekiem i odstaw na 10 minut. W tym czasie rozpuść masło i ostudź, ubij pianę z białka oraz rozgnieć widelcem banana. Dodaj do kaszy żółtko, banana, mąkę, ostudzone masło i wymieszaj. Na koniec dodaj ziarenka z laski wanilii i pianę z białek. Wymieszaj wszystko delikatnie.

Nakładaj ciasto na rozgrzaną gofrownicę i piecz około 7 minut (zależy od zaleceń producenta gofrownicy). Pamiętaj, by gofrownica była dobrze rozgrzana i by nie otwierać jej do momentu, gdy gofry będą gotowe.

Podawaj z ulubionymi dodatkami.





Znani polscy ewangelicy (16)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Jan Wedel

W tym numerze Słowa kończę opowieść o rodzinie Wedłów, przybliżając Państwu postać Jana Wedla – syna Emila a wnuka Karola. Był wybitnym polskim przedsiębiorcą, cieszącym się u ludzi wielkim szacunkiem.



Jan Józef Wedel urodził się w Warszawie 4 lipca 1874 roku jako pierwsze

z czworga dzieci Emila i Eugenii z Böhmów. W młodości uczył się w Gimnazjum im. Wojciecha Górskiego przy ul. Szpitalnej i w V Gimnazjum u zbiegu Marszałkowskiej i Polnej. Od roku 1894 do 1897 studiował w Niemczech, w Królewskiej Wyższej Szkole Technicznej, zwanej też Wyższą Szkołą Techniczną Charlottenburg. Następnie spędził 4 semestry na Uniwersytecie Fryburskim w Szwajcarii, gdzie 22 lipca 1899 uzyskał doktorat z chemii spożywczej. Nauczył się mówić biegle po francusku, angielsku i niemiecku. Zanim przejął zarządzanie rodzinnym biznesem, doświadczenie w firmie zdobywał jako praktykant, przechodząc przez wszystkie szczeble kariery zawodowej. Partnerem ojca w czekoladowym przedsiębiorstwie stał się w 1912, gdy dołączył do zarządu, i jako prokurent został dopuszczony do sprawowania kierownictwa i podpisywania dokumentów. Pierwsze wynagrodzenie jakie otrzymał, w wysokości 2000 rubli, w całości przekazał na cele społeczne. W 1912 nastąpiła też zmiana nazwy firmy na „Emil Wedel & Syn”. Zarządzali firmą wspólnie do śmierci Emila w 1919. Po śmierci ojca Jan przywrócił wcześniejszą nazwę „E. Wedel”, zgodną z logo firmy. W zarządzaniu produkcją słodkości pomagała mu matka Eugenia (też E. Wedel). Po śmierci matki w 1923 roku Jan został jedynym i pełnoprawnym właścicielem firmy. W tym okresie

przedsiębiorstwo cukiernicze prężnie się rozwijało i podbijało rynki europejskie. Prowadząc firmę samodzielnie, szybko zaczął wdrażać własne pomysły – rozpoczął produkcję biszkoptów, proponował klientom nowe opakowania: papierowe, tekturowe i blaszane.

Jednak zaczynało być ciasno przy ul. Szpitalnej, warunki produkcji się pogarszały i to skłoniło Jana Wedla do budowy nowej fabryki. W 1927 dostał pozwolenie na jej wybudowanie, a zaprojektowanie zlecił znanemu ówczesnie architektowi Józefowi Napoleonowi Czerwińskiemu. W latach 1929-31, przy ul. Zamoyskiego 28/30 na Kamionku powstał supernowoczesny zakład przemysłu cukierniczego, który do dziś działa w tym miejscu.



Do 1939 r. teren fabryki stale się rozrastał o kolejne hale produkcyjne i obiekty socjalne. Pomimo niepewnych czasów wielkiego kryzysu, spadkobierca czekoladowego przedsiębiorstwa nieprzerwanie inwestował w nowoczesne rozwiązania w fabryce. Jednocześnie angażował się w sprawy społeczne i troszczył się o swoich pracowników. Zostali oni objęci specjalnym systemem socjalnym, który między innymi zapewniał przyzakładową opiekę medyczną, stołówkę, żłobek i przedszkole dla dzieci oraz możliwość wyjazdu do zakładowego ośrodka wczasowego w Świdrze, świąteczne paczki, dodatkowe tygodniówki na Święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc, a nawet mieszkania.

Jan zmodernizował dział logistyki firmy, bo mocno stawiał na promocję i rozpoznawalność rodzinnego biznesu. Na ulicach Warszawy pojawiły się samochody transportowe ze znakiem firmowym „E. Wedel” i charakterystycznym wizerunkiem tabliczki czekolady. Na jego zlecenie powstała w 1926 r. słynna grafika reklamowa przedstawiająca chłopca na zebrze, trzymającego trzy wielkie tabliczki czekolady, którą zaprojektował włoski malarz i karykaturzysta Leonetto Cappiello, nazywany ojcem współczesnej sztuki plakatu i reklamy. Charakterystyczny symbol jest do dziś wykorzystywany w materiałach reklamowych marki, i po dziś dzień neon z chłopcem na zebrze znajduje się na dachu najstarszej w Polsce Pijalni Czekolady E. Wedel, przy ul. Szpitalnej w Warszawie. Poza tym czekolady dla dzieci były pakowane w etykiety z bajkami, a z myślą o młodzieży, do czekoladek dołączano kolo-



rowe obrazki z serii „Polskie morze”, „Samochody” czy „Lotnictwo”. Dla kolekcjonerów produkowano specjalne albumy. Z kolei do czekolady „Kinowa” dodawane były obrazki ze zdjęciami ówczesnych gwiazd kina. Do celów reklamowych wykorzystywano także samolot RWD-13, zakupiony do szybkiego transportu delikatnego towaru.

Przy wejściu do Parku Skaryszewskiego, położonego nieopodal fabryki, Jan Wedel postawił pierwszą w Polsce maszynę vendingową (automat do sprzedaży), w której można było kupić słodycze.

W 1932 przekształcił firmę w rodzinną spółkę i zmienił jej nazwę na „Fabryka Czekolady E. Wedel Spółka Akcyjna”. W jej władzach on był dyrektorem i jednoosobowym zarządcą, jego siostra Eleonora – dyrektorem ds. eksportu, siostra Zofia – wizytatorem sklepów a Felicjan Pintowski – dyrektorem handlowym.

Druga połowa lat 30. XX wieku to okres największego, dynamicznego wzrostu marki E. Wedel. Nowa fabryka produkowała czekoladowe przysmaki dla ponad 30 firmowych sklepów na terenie Polski. Sklep ze słodyczami Wedla powstał również w Paryżu, do którego towar dostarczano ekspresem „Train Bleu”. Powstały sztandarowe produkty marki, które są sprzedawane do dziś. Zalicza się do nich czekoladę Jedyna



(dostępna od samego początku w tej samej szacie graficznej, zaprojektowanej przez Zofię Stryjeńską), ręcznie dekorowany Torcik Wedlowski, Mieszankę Wedlowską, praliny o różnych smakach, ciastka, chałwę, sezamki oraz kultowe Ptasie Mleczko. Jan Wedel, zainspirowany podróżą odbytą po Francji, opracował recepturę „Ptasiego Mleczka” i rozpoczął w 1936 produkcję mlecznych pianek obłanych oryginalną wedlowską czekoladą. Ptasie Mleczko było innowacyjnym wyrobem, o niepowtarzalnym smaku, który szybko stał się wielkim hitem.



Ostatnie lata przed wojną to także czas nieustannej modernizacji fabryki – zakup kolejnych maszyn, mechanizacja pracy biurowej, poczta pneumatyczna łącząca biura z magazynami i ekspedycją. Przewidując wybuch wojny i nadejście ciężkich czasów, Jan Wedel dokonał zakupu zwiększonej ilości surowców pochodzenia zagranicznego. Duże ilości ziarna kakaowego, cukru i innych surowców, które wprowadziły po klęsce wrze-

śniowej trafiły pod kontrolę Niemców, to jednak pozwoliły fabryce funkcjonować niemal przez cały okres okupacji. Dzięki licznym wybiegom udało się uniknąć podporządkowania fabryki niemieckiemu zarządowi komisarycznemu. Okupant wprowadzał jednak ciągłe nowe ograniczenia, i w pewnym momencie fabryka została objęta zakazem wypuszczania

na rynek swoich wyrobów. Zostały też zamknięte niektóre sklepy na terenie Polski. Nie chcąc jednak dopuścić do tego, by pracę w sklepach straciło kilkadziesiąt osób, wprowadził sprzedaż zabawek. Podczas oblężenia Warszawy działał natomiast sklep przy ul. Szpitalnej, jednak w czasie okupacji słodczyce mogli kupować w nim tylko Niemcy. Produkcja słodczych dla Niemców była tak zwaną przykrywką dla innych działań podejmowanych przez Wedla. W czasie wojny w fabryce funkcjonowała komórka aprowizacyjna, która po minimalnej cenie sprzedawała mieszkańcom Warszawy chleb wypiekany w fabryce oraz mąkę, marmoladę, olej, papierosy, a z okazji świąt – wyroby czekoladowe.

Jan Wedel nie tylko nie dał się namówić do podpisania reichslisty, ale również swoim zachowaniem udowodnił, że jest polskim patriotą. W różnych formach finansował działalność konspiracyjną. Objął patronatem Szpital Ujazdowski, niosący pomoc polskim żołnierzom rannym w kampanii wrześniowej. Mimo zakazu władz okupacyjnych, z narażeniem życia podjął decyzję o zwiększeniu zatrudnienia w swoim zakładzie, a pracownicy otrzymywali deputaty żywnościowe. Z jego pomocy korzystali też literaci i artyści pozbawieni możliwości zarobkowania. Ponadto w fabryce przygotowywano setki paczek, które następnie wysyłano do więzień i obozów jenieckich. Na potrzeby zakładowej stołówki, udostępnionej mieszkańcom Warszawy w czasie wojny, prowadzono hodowlę świń i uprawę warzyw. Dzieci pracowników mogły korzystać z tajnego nauczania. Stałe zatrudnienie chroniło też pracowników przed wywózką do Rzeszy. Zdarzało się również, że za słodkie łapówki wykupywano ludzi z Gestapo lub wyciągano pracowników z obozów koncentracyjnych, bo jako fachowcy byli niezbędni do produkcji czekolady, głównie dla Wehrmachtu. Na apel rządu o dozbrojenie armii, zarząd fabryki zakupił, zgodnie z decyzją Jana Wedla, trzy ciężkie karabiny maszynowe, kompletnie wyposażone, które zostały przekazane pułkowi piechoty Legii Akademickiej w Warszawie.

Powstanie Warszawskie zastało Jana Wedla z całą rodziną na ul. Szpitalnej. Odcięty od ukochanej fabryki, służył pomocą powstańcom, wykorzystując swój majątek i zapasy zgromadzone w sklepie.

Po kapitulacji Warszawy Jan został aresztowany i wysłany do obozu przejściowego w Pruszkowie. W styczniu 1945, po wyzwoleniu Warszawy, wydostał się z obozu i natychmiast wrócił na Zamoyskiego. Fabryka była zrujnowana, częściowo zburzona i rozszabrowana. Niemcy, opuszczając Warszawę, wywieźli część wyposażenia, większość silników i maszyn oraz 100 tys. kg wyrobów. Za zgodą prezydenta miasta, Mariana Spychalskiego, został zatrudniony we własnej fabryce na stanowisku fachowego doradcy. Wraz z załogą usuwał zniszczenia i odbudowywał hale fabryczne, uruchamiał kolejne urządzenia i tym samym produkcję. Kiedy potrzebne były pieniądze, a bank nie chciał ich dać bez poręczenia materialnego, Wedel poręczył pożyczkę, dając w zastaw swoją kamienicę przy ul. Puławskiej. Jan Wedel nie pozostał jednak dłużny w swojej fabryce.



Po kilku miesiącach otrzymał od nowej dyrekcji wypowiedzenie umowy o pracę i zakaz wstępu do fabryki. Pozbawiony został także „służbowego mieszkania” w kamienicy wybudowanej przez jego ojca. Dawny właściciel nigdy już nie przekroczył bram fabryki, którą sam zbudował. 30 kwietnia 1949 r. fabryka oficjalnie przeszła na własność państwa, i nadano jej nową nazwę: „Zakłady Przemysłu Cukierniczego im. 22 lipca”. Okazało się jednak, że eksport na Zachód produktów oznaczonych logo „22 Lipca” był utrudniony, bo nie chciano kupować słodyczy nieznanej marki, a i w kraju sprzedaż zmalała. Więc dopisano na etykietkach wyrobów „d. E. Wedel” („dawniej E. Wedel”).

27 stycznia 1945 roku, w rzymskokatolickim kościele na Kamionku, Jan zalegalizował swój długoletni związek z Michaliną Czarnecką (1885–1966), dla której wybudował willę zwaną „Dworkiem w lesie” (1928, Konstancin). Państwo młodzi (71 i 60 lat) zamieszkali w domu należącym do fabryki, przy ul. Zamoyskiego 26.

Jan Wedel, kontynuując tradycje rodzinne, angażował się w działalność społeczną i charytatywną. Mimo, że sam był ewangelikiem (jak ojciec i dziadek), to wspierał finansowo budowę katolickiego kościoła pw. Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku. Wedlowskimi produktami regularnie wspierał Komitet Opieki Społecznej i zapewniał edukację młodszym pracownikom, którzy byli tym zainteresowani.

Jan Wedel był jednym z fundatorów pomnika Ignacego Paderewskiego w Warszawie.

Nie szczędził też datków na potrzeby Towarzystwa Higienicznego czy kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Zmarł bezpotomnie 31 marca 1960. Pochowany został w rodzinnym grobie Wedłów na cmentarzu ewangelicko – augsburskim przy ul. Młynarskiej (Aleja A, kw. 31, nr 31). Jego pogrzeb opisywany był jako manifestacja poparcia i sympatii pracowników dla swojego byłego szefa. W ten sposób okazano mu wdzięczność oraz uznanie jego zasług i podejścia do wszystkich ludzi, nie tylko tych przez niego zatrudnionych. Przyjaciele, a także nieznani mu osobiście warszawiacy, pragnęli złożyć hołd wybitnemu przedsiębiorcy i wspianemu człowiekowi.





Wrocławskie lata Józefa Wybickiego 1802 - 1804

ANNA ORYŃSKA



Józef Wybicki ogłoszony został przez Sejm RP Patronem Roku 2022. W tym roku mija bowiem 275 lat od jego narodzin, 225 lat od powstania Mazurka Dąbrowskiego – Pieśni Legionów Polskich we Włoszech, 220 lat od dwuletniego pobytu z synami we Wrocławiu oraz 200 lat od jego śmierci.

Podczas przymusowego pobytu we Wrocławiu, Wybicki zajął się edukacją swoich synów, z którymi nie widział się od 8 lat. Jako uczestnik konfederacji barskiej i organizator, u boku Henryka Dąbrowskiego, Powstania Kościuszkowskiego w Wielkopolsce – po jego upadku, ścigany pruskimi

listami gończymi, musiał udać się na emigrację. Po III rozbiorze Polski, wykorzystując wojnę Francji i Włoch z Austrią, współtworzył w 1797 r. Legiony Polskie we Włoszech. Powstały one pod dowództwem gen. H. Dąbrowskiego na terenie Lombardii wyzwolonej spod panowania austriackiego. Wybicki napisał dla legionistów motywujący ich tekst pieśni do popularnej melodii ludowej. W niepodległej Polsce Mazurek Dąbrowskiego stał się hymnem narodowym. Niestety, pokój z 1801 r., kończący wojnę Francji z Austrią, zawiódł nadzieje legionistów na powrót „z ziemi włoskiej” do wolnej Polski.

Wybicki postanowił powrócić do kraju, do swojej rodzinnej posiadłości – Manieczek koło Śremu w Wielkopolsce, która po II rozbiorze znalazła się w granicach Prus. Król pruski nie zgodził się na to. Wprawdzie objął Józefa Wybickiego amnestią, ale jako miejsce pobytu wyznaczył mu Wrocław. Po przyjeździe do Wrocławia 5 maja 1802 r., Wybicki musiał zgłosić się do hrabiego Karola von Hoyma, ministra administracji w prowincji śląskiej, który miał sprawować nad nim nadzór. Każdorazowo wyjazd Wybickiego poza Wrocław poprzedzony był wydaniem przez urząd Hoyma paszportu ze wskazaniem celu podróży.

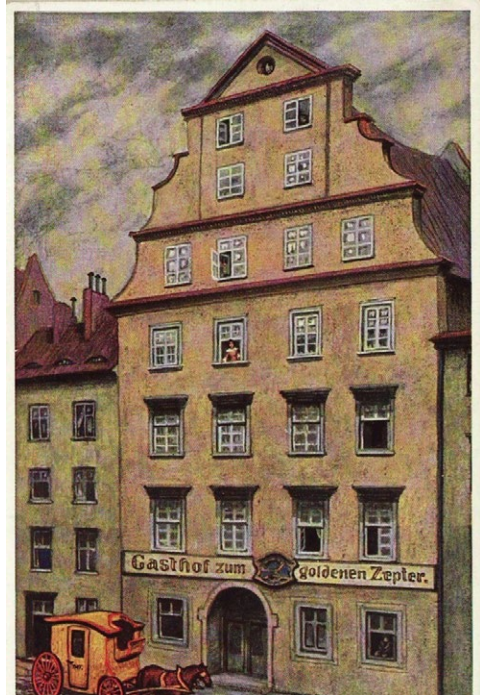
Natomiast Manieczki zostały zarekwirowane, co zrujnowało podstawy materialne rodziny. Gdy w maju 1802 r. pani Estera przybyła z synami do Wrocławia, przywiozła mężowi dokumenty dotyczące ich majątku. Wybicki – z zawodu prawnik – procesował się, argumentując, że zakupu dokonano w części z posagu Estery, więc sumy posagowe nie mogły być zajęte przez władze pruskie.

Z drugą żoną, Esterą z domu Wierusz-Kowską, Wybicki miał troje dzieci: Teresę Mariannę Teklę (ur. 1782), Łukasza Aleksandra (ur. 1785) i Franciszka Ksawerego (ur. 1787). Synowie przybyli do Wrocławia w maju 1802 r. Nie wiadomo, gdzie mieszkali przez pierwszy rok. Nie były to dobre warunki, o czym pisał Wybicki do krewnych, u których mieszkali Estera, „dobra i cnotliwa żonka” – jak ją tytułował w listach – oraz ich córka Teresa. Wkrótce sytuacja materialna – dzięki współpracy Wybickiego z domem wydawniczym Wilhelma Bogumiła Korna – poprawiła się i od lipca 1803 r. zamieszkali w gospodzie Gasthof „Zum goldenen Zeptr” czyli zajeździe „Pod Złotym Berłem” (Wjazdny Dom Pod Złotym Berłem).

Józef Wybicki, w myśl idei Oświecenia, przywiązywał wielką wagę do edukacji. Zgodnie z opracowanym przez niego regulaminem, legionistów Dąbrowskiego uczono czytać i pisać.

W ciemnocie widział przyczyny upadku I Rzeczypospolitej: *„Kto jak ja przez to przeszedł doświadczenie i w ubiegłe czasy filozoficzną myśl cofnąc umie, dziwić się nierządowi, a potem zniszczeniu Polski mniej będzie. Nasiono tych nieszczęść publicznych w tym gruncie edukacji leżało”*.

Sam miał traumatyczne doświadczenia nauki w kolegium jezuickim w Starych Szkotach koło Gdańska, w którym rozpoczął naukę w wieku 8 lat. Wspominał, że tamtejszy system szkolnictwa opierał się tylko i wyłącznie na pracy odtwórczej; nie uczono logicznego myślenia, stosowano wobec uczniów dotkliwie, sadystyczne kary cielesne. Młody Wybicki zainicjował próbę wzniesienia buntu wśród uczniów, co groziło usunięciem ze szkoły. Jego ojciec już nie żył, więc o dalszym losie chłopca zdecydował stryj – proboszcz ze Skarszew, który przyjechał po bratanka, zabrał go z Kolegium i w 1763 r. ulokował go na praktyce w sądzie grodzkim w Skarszewach, gdzie miał uczyć się prawa. Swoje wykształcenie zawsze żądny wiedzy Wybicki uzupełnił w 1770 r., w czasie pobytu na emigracji, na uniwersytecie w Lejdzie w Holandii pod przybranym nazwiskiem Jose-



Gospoda pod Złotym Berłem

phus Enkler, Polonus. Pasjonowała go historia polityczna Europy, geografia, geologia (szczególnie minerały), fizyka doświadczalna, matematyka, a także anatomia i chirurgia. Doskonalił język francuski – ówczesny język nauki, dyplomacji i salonów – którego w kolegium jezuickim nie uczył się.

Po powrocie do kraju w 1777 r. Józef Wybicki został z ramienia Komisji Edukacji Narodowej – pierwszego w Polsce i w Europie ministerstwa oświaty – Wizytatorem Akademii Wileńskiej i Szkół Litewskich. KEN powstała formalnie na mocy uchwały Sejmu z 14 października 1773 r. i przejęła dawne majątki skasowanego przez papieża zakonu jezuitów. Okazało się, że wprawdzie szkoły litewskie miały rocznie 600 tys. zł dochodu z dóbr pojezuickich, które stały się własnością KEN, to wileński bp Ignacy Massalski zabrał z kasy w ciągu 2 lat połowę tej sumy. Biskup poczuł się urażony przeprowadzoną przez Wybickiego wizytacją: próbował bezskutecznie zastraszyć go i przekupić. Swoje sprawozdanie niezłomny Wybicki czytał przez 2 dni po powrocie do Warszawy na posiedzeniu KEN na Zamku w obecności króla.

Te doświadczenia i przekonania pozwoliły ojcu na przemyślaną drogę edukacji nastoletnich synów. 1 września 1802 r. chłopcy poszli do założonej w 1801 r. Szkoły Rzemiosł i Budownictwa we Wrocławiu („Provinzial Kunst- und Bauhandwerks-Schule zu Breslau”). W programie nauczania była matematyka – szczególnie wysoki poziom geometrii oraz kurs budownictwa wiejskiego. Uzupełniały je studia historii architektury – lekcje rysunku dawał prof. Carl Bach ze Szkoły Artystycznej („Breslauer Kunstschule”). Do tego dochodziła nauka domowa. Wybicki sam uczył synów języka francuskiego, zaś języka niemieckiego – Jerzy Samuel Bandtkie – nauczyciel w gimnazjum św. Elżbiety („współrodak i przyjaciel” – pochodzący z protestanckiej rodziny w Lublinie, który do Wrocławia przybył przed laty po naukę; językoznawca, historyk i bibliograf, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie).

Chłopcy byli mało zdolni i nie mieli pamięci do nauki (wg ojca – natura miała dla nich „macosze serce”). Przygotowywał więc im streszczenia i wyciągi z podręczników w językach obcych. Wydaje się, że nastolatkiowie byli raczej przeciążeni nauką, bo jeszcze wieczorem czekało ich odrabianie lekcji – „*przebieżenie dziennej pracy*” oraz nauka „*porządkowego rozumowania i pisania*”, czyli pisanie rozprawek.

Gdy młodszy z braci szedł spać, starszy – Łukasz, w tajemnicy przed ojcem, zastaniał szpary w drzwiach i jeszcze uczył się przy zapalonej świecy. „*O szczęśliwy ojciec – nieraz pomyślałem rozrzewniony – przed którym syn nie zbrodni jakiej, ale chwalebnej szuka zataić namiętności.*”

Sporządzone dla synów polskie streszczenia z francuskich książek, wypisy i skrypty opublikował Wybicki jako polskie podręczniki w domu wydawniczym Wilhelma Bogumiła Korna, np. „*Początki mitologii do użytku w szkołach*” czy „*Pierwiastki wieku dziecinnego. Dziełko początkowej nauki po polsku i po francusku*”, które miały wiele wydań. Dochody z publikacji pozwoliły na poprawę sytuacji materialnej rodziny Wybickich. Było to szczególnie ważne, gdy córka Teresa miała wyjść za mąż i pani Estera przygotowywała dla niej posagową wyprawę, a mąż w listach wciąż pisał o potrzebie zakupu chłopcom nowych butów i koszul dla wszystkich trzech.

We Wrocławiu powstały i wydane zostały u Korna (tym razem nakładem autora) także: „Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami”, cz. I pamiętnika „*Życie moje*” – rozdział o latach 1747-1780 oraz zbiór esejów, refleksji pt. „*Moje godziny szczęśliwe*”.

Ważnym elementem edukacji chłopców były wycieczki. Już 1 września 1802 r. Wybicki otrzymuje paszport z urzędu Karola Hoyma: „nach Riesengebirge (tour et retour)” – wycieczka w Karkonosze.

Kolejna odbyła się latem 1803 r. 28 lipca o 4 rano Wybicki wyruszyli dyliżansem do Świdnicy. Przez Świdnicę dotarli pieszo do Cieplic, a stąd 30 lipca wyprawili się na Śnieżkę. Towarzyszył im 19-letni hrabia Jan Nepomucen Władysław Bieliński. W budzie Hampla pod Śnieżką (w miejscu dzisiejszej Strzechy Akademickiej) Józef Wybicki i Władysław Bieliński, wpisali się do księgi pamiątkowej, obaj po francusku. Pierwszy: „*Aby zobaczyć dziś górę – Śnieżkę i poznać materię epoki pierwszorzędnej (=paleozoicznej) Józef Wybicki z dwoma synami 30 lipca 1803*”. Poniżej napisał też drugi: „*Nepomucen Bieliński cieszył się z przyjemności towarzyszenia Panu Józefowi Wybickiemu 30 lipca 1803 r.*” Księga pamiątkowa z Hampelbaude z wpisem Wybickiego i Bielińskiego znajduje się dzisiaj w zbiorach Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

18 sierpnia 1804 r. urząd ministra Hoyma wystawił Wybickiemu paszport do Drezna. Drogę Wybicki odbyli podobnie jak wycieczkę przed rokiem. Cięższe rzeczy zabrał furman zwykłą pocztą, zaś ojciec z synami poszli pieszo z mantelzakami (=plecakami). Zabrali do nich materiały piśmienne, niektóre książki (zapewne Wernera podręcznik mineralogii), krzesiwko...

Droga wiodła przez Karkonosze. Przez góry przeprowadził ich umówiony przewodnik, który dźwigał „razem na sobie nasze bielizny”.

Podnóżem Karkonoszy pieszo, przez Saksonię, dotarli do Drezna. Zwiedzali gabinety naukowe i galerie sztuki. Codziennie chłopcy spisywali notatki z podróży, do których wcześniej przygotowywali materiały do opisu Śląska pod względem geograficznym i historycznym. Nie zachował się ten pedantyczny opis podróży wraz z mapą terenu, rysunkami i kolekcją minerałów. Wyprawy te dawały ojcu i chłopcom wiele satysfakcji. „*Ukochani moi synowie – pisał – odpowiadają co dzień mym staraniom i to jest prawdziwa rozkosz dla mej duszy!*”

25 sierpnia (po blisko miesiącu przeważnie pieszej wędrówki) powrócili do Wrocławia. Wybicki pisał do żony: „*Wczoraj zdrowo i szczęśliwie wróciliśmy wszyscy... ale jestem jednak bardzo sfatygowany (miał 55 lat), przeszło sto mil można rachować tam i na powrót naszej podróży. Byłem w Freibergu za Dreznem, spuszczałem się z dziećmi w bardzo głębokieminy po drabkach perpendykularnych (=pionowych drabinkach) przeszło 400 łokci...*”

Freiberg był od wieków związany z górnictwem i hutnictwem, początkowo tylko srebra, następnie również ołowiu i cynku. W 1765 r. we Freibergu założono pierwszą na świecie wyższą uczelnię górniczą (Bergakademie). Profesorem tej uczelni był Abraham Gottlob Werner, z którego podręcznikiem do systematyki minerałów, opartej na ich cechach zewnętrznych, wędrowali Wybicki, dzieląc zapewne z ojcem zamiłowanie do mineralogii.

W 1806 r. Napoleon, koronowany w 1804 r. na cesarza, rozpoczyna wojnę z Prusami, rozbija armię pruską, zajmuje Wielkopolskę. Wybicki, niespokojny o los żony i córki, udaje

się do nich dyliżansem, pozostawiając synów w Dreźnie. W drodze dogania go adiutant generała Henryka Dąbrowskiego – Napoleon znów potrzebuje Polaków, znów obiecuje im przywrócenie państwa. Wybicki ponownie pozostawia życie prywatne i angażuje się w tworzenie armii Księstwa Warszawskiego. 22 lipca 1807 r. uczestniczy w Dreźnie w uroczystości nadania konstytucji Księstwu przez Napoleona.

Napoleon chciał wynagrodzić Wybickiego nadaniem dóbr państwowych, proponując je jako rekompensatę w zamian za majątek w Wielkopolsce, skonfiskowany przez Prusaków. Wybicki nie zgodził się na to i poprosił tylko o zwrot swojej własności. Napoleon spełnił tę prośbę i 5 czerwca 1807 na mocy cesarskiego dekretu zwrócono Wybickiemu Manieczki pod Śremem. W swoich pamiętnikach Wybicki pisał o tym następująco: *„Tak to przez nieprzewidziane środki Opatrzności wróciłem się z żoną i dziećmi do mej fortunki, którą dla przywiązania mego do Ojczyzny straciłem. Gdy się atoli ta wiadomość rozeszła, iż ja nie przyjąłem od cesarza dóbr narodowych w zamian ze swoje, Francuzi szydzili z takiego patriotyzmu; być inaczej nie mogło; ludzie zupełnie zdemoralizowani i tylko bogactw w jaki bądź sposób nabytych chciwi, nie mogli pojąć, jak Polak mógł pogardzić swym zyskiem w bojaźni pokrzywdzenia fortuny narodowej.”*

Starszy syn Józefa Wybickiego – Łukasz – zostaje żołnierzem elitarnego 1 Pułku Szwolężerów-Lansjerów Gwardii Cesarskiej pod dowództwem Wincentego Krasińskiego. Pułk ten ochraniał samego cesarza. Brał udział m.in. w szarży na przelęczcy Somosierra oraz w bitwach pod Wagram, nad Berezyną i pod Hanau.

Wagram to jedna z największych i najbardziej krwawych bitew w kampaniach napoleońskich – 5-6 lipca 1809 r. 15 km od Wiednia. Sztab armii napoleońskiej raportował wówczas o 25142 zabitych i rannych. Ranny w tej bitwie został Łukasz Wybicki. Okaleczony, nigdy nie powrócił do zdrowia i zmarł w Manieczkach w 1812 r., gdy Wielka Armia Napoleona szła na Moskwę. Miał 27 lat. Śmierć ukochanego syna, z którym ojciec wiązał wielkie nadzieje, załamała Józefa Wybickiego.

Po Kongresie Wiedeńskim 1815 r., w którym Wybicki uczestniczył, Wielkopolska (i posiadłość Wybickich Manieczki) znów znalazła się w państwie pruskim. Przed kolejnymi represjami ochroniła Wybickiego współpraca z carem rosyjskim Aleksandrem I, koronowanym królem Królestwa Polskiego. W 1817 r. Wybicki został prezesem Sądu Najwyższego Królestwa Polskiego, osiągając tym samym najwyższą godność w swoim życiu. Funkcję tę pełnił jedynie trzy lata. Pod koniec 1820 złożył wniosek o zwolnienie. Przyczyniła się do tego fala ostrej krytyki, gdy do przygotowywanego dla Królestwa Polskiego nowego kodeksu prawa cywilnego, opartego na kodeksie Napoleona, zaplanował wprowadzenie możliwości rozwodów.

Józef Wybicki, którego biografia jest skomplikowana, podobnie jak historia Polski przełomu XVIII i XIX wieku, zmarł w Manieczkach w 1822 r. i został pochowany przy kościele w Brodnicy koło Śremu, w skromnej mogile, w której już w 1812 pochowano jego syna Łukasza. W 1824 w tej samej mogile spoczęła też jego żona Estera. W 1923 r. dokonano ekshumacji zwłok Wybickiego, po czym przewieziono je do Poznania i uroczystie pochowano w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan w podziemiach kościoła św. Wojciecha na tzw. „Skalce Poznańskiej”.



Jubilaci kwiecień - czerwiec 2022

- Barbara Sowa 23.04 – 104 lata
- Henryk Dominik 07.05 – 91 lat
- Ewa Sowa 20.06 – 90 lat
- Waldemar Susdorf 05.05 – 89 lat
- Danuta Floreńska-Majewska 20.05 – 88 lat
- Christa Krasnomówiec 11.05 – 85 lat
- Zbigniew Tyczyński 06.06 – 85 lat
- Anita Laskowska 06.06 – 84 lata
- Kazimierz Friedel 30.06 – 84 lata
- Bohdan Gizler 03.05 – 83 lata
- Zenona Komisarska 08.06 – 83 lata
- Emilia Dębowy 24.04 – 82 lata
- Eryka Duszyńska 01.05 – 82 lata
- Eryka Krzemińska 28.04 – 81 lat



JASMINE LEW/PEXELS



Powołani do Wieczności

- Śp. Barbara Baworowska ur. 15.03.1941 r. Chojnik, zm. 21.04.2022 r. Wrocław
- Śp. Bolesław Adam Kobiałka ur. 21.03.1980 r. Wrocław, zm. 15.05.2022 r. Wrocław
- Śp. Janina Lucyna Maczulat ur. 07.01.1935 r. Pińczów, zm. 17.05.2022 r. Wrocław



NUBIA NAVARRO/PEXELS



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja i skład: **Daria Stolarska** • Korekta: **Ewa Grünhaut** i **Daria Stolarska**

Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730

e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2022

JEZUS CHRYSZTUS MÓWI: TEGO, KTÓRY DO MNIE PRZYCHODZI,
NIE ODRZUCĘ. J 6,37 (BE)

LIPIEC

DUSZA MOJA PRAGNIE BOGA, BOGA ŻYWEGO. PS 42,3

2 LIPCA: **DZIEŃ NAWIEDZENIA MARII PANNY** – PAMIĄTKA WIZYTY MARII U KREWNEJ ELŻBIETY, KTÓRA NOSIŁA W ŁONIE JANA CHRZCICIELA. ELŻBIETA NAPEŁNIONA DUCHEM ŚWIĘTYM ZAŚPIEWAŁA WTEDY HYMN: „BŁOGOSŁAWIONAŚ TY MIĘDZY NIEWIASTAMI.”

3 LIPCA: **3. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

10 LIPCA: **4. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

17 LIPCA: **5. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

22 LIPCA: **DZIEŃ MARII MAGDALENY.**

24 LIPCA: **6. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

25 LIPCA: **DZIEŃ APOSTOŁA JAKUBA STARSZEGO.**

31 LIPCA: **7. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**



SIERPIEŃ

RADOWAĆ SIĘ BĘDĄ DRZEWA LEŚNE PRZED PANEM, GDYŻ NADCHODZI,
ABY SĄDZIĆ ZIEMIĘ. 1 KRN 16,33



6 SIERPNIA: **ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.**

7 SIERPNIA: **8. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

14 SIERPNIA: **9. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

21 SIERPNIA: **10. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ. NIEDZIELA IZRAELA. WSPOMNIENIE ZNISZCZENIA JEROZOLIMY.**

24 SIERPNIA: **DZIEŃ APOSTOŁA BARTŁOMIEJA.**

28 SIERPNIA: **11. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.** NIEDZIELA IZRAELA – POŚWIECONA REFLEKSJI NA TEMAT MIEJSCA NARODU WYBRANEGO W HISTORII ZBAWIENIA.



WRZESIEŃ

KOCHAĆ BOGA TO NAJPIĘKNIEJSZA MĄDROŚĆ. SYR 1,10



4 WRZEŚNIA: **12. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

11 WRZEŚNIA: **13. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

18 WRZEŚNIA: **14. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

21 WRZEŚNIA: **DZIEŃ APOSTOŁA I EWANGELISTY MATEUSZA.**

25 WRZEŚNIA: **15. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

29 WRZEŚNIA: **DZIEŃ ARCHANIOŁA MICHAŁA I WSZYSTKICH ANIOŁÓW.**

PAŹDZIERNIK

WIELKIE I DZIWNIE SĄ DZIEŁA TWOJE, PANIE, BOŻE WSZECHMOGĄCY;
SPRAWIEDLIWE SĄ DROGI TWOJE, KRÓLU NARODÓW. OBJ 15,3

2 PAŹDZIERNIKA: **16. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ. DZIĘKCZYNNE ŚWIĘTO ŻNIW.**

9 PAŹDZIERNIKA: **17. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

16 PAŹDZIERNIKA: **18. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

18 PAŹDZIERNIKA: **DZIEŃ EWANGELISTY ŁUKASZA.**

23 PAŹDZIERNIKA: **19. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

28 PAŹDZIERNIKA: **DZIEŃ APOSTOŁÓW SZYMONA I JUDY TADEUSZA.**

30 PAŹDZIERNIKA: **20. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**

31 PAŹDZIERNIKA: **PAMIĄTKA REFORMACJI.** TEGO DNIA W 1517 R. KS. DR MARCIN LUTER, AUGUSTIAŃSKI MNICH I PROFESOR UNIWERSYTETU W WITTENBERDZE PUBLICZNIE OGŁOSIŁ 95 TEZ, KTÓRE WZYWAŁY DO DYSKUSJI NA TEMAT ODNOWY KOŚCIOŁA. WYDARZENIE ZAPOCZĄTKOWAŁO SZESNASTOWIECZNĄ REFORMACJĘ KTÓRA DOPROWADZIŁA DO PRZEMIAN W SFERZE RELIGIJNEJ, KULTURALNEJ, SPOŁECZNEJ I POLITYCZNEJ EUROPY.

